SOBOTA 24 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 55

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Jutro w niedzielę, 25 lutego b. r. rozpoczynamy druk nowej sensacyjno-kryminalnej powieści Bogdana Lota, autora „Jasnowłosego Szatana" p. t.

Tajemnica hotelu „REX"

Powieść ta będzie ukazywała się codziennie na całej stronicy i stanie się nieodzowną lekturą naszych Czytelników. Przeczyta tylko jeden rozdział, a żadna siła nie oderwie Cię od dalszego czytania!

Zaprzedani najeźdźcy „gwardziści narodowi"

rozstrzelali wodza powstańców

Ponure tło morderstwa politycznego w Nicaragui

MEKSYK, 23.2. — Z Managua, stolicy Nicaraguy (Ameryka Środkowa), donoszą:

Słynny przywódca powstańców nikaraguańskich gen. Augusto Sandino został zabity w walce z wojskami rządowemi w Managua. Zabici również zostali brat generała Sokrates oraz generałowie Umanzor i Estrada.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat rządowy stwierdza, że Sandino i jego najbliżsi współpracownicy zostali zabici wbrew wyraźnym instrukcjom prezydenta republiki, który zagwarantował im życie o ile nie opuszczą miejscowości Managua.

Ze względu na popularność gen. Sandino u szerokich warstw ludności zarządzono śledztwo.

Prezydent zwrócił się do kongresu z wnioskiem o wydanie specjalnych zarządzeń mających na celu utrzymanie porządku.

MANAGUA, 23.2. — O morderstwie, popełnionem na osobie słynnego przywódcy powstańców nikaraguańskich, donoszą następujące szczegóły:

Gen. Sandino otrzymał rozkaz stawienia się przed członkami gwardji narodowej

w sprawie rozbrojenia 100 jego zwolenników.

Ponieważ Sandino odmówił wykonania rozkazu, zastrzelono go.

Wśród kilku ofiar zamachu znajduje się również Salvatiera, przywódca partji pracy.

LONDYN, 23.2 — Według dalszych doniesień z Managua, generałowie Sandino, Umanzor i Estrada **rozstrzelani zostali z karabinu maszynowego na lotnisku w Managua,** po zaaresztowaniu ich na drodze, gdy Sandino w towarzystwie Umanzora i Estrady powracał samochodem ze śniadania u prezydenta republiki Sacasa.

Pluton egzekucyjny rozstrzelał następnie brata generała Sandina. Ojciec Sandina, po wypuszczeniu go przez patrole gwardji narodowej, schronił się w poselstwie Stanów Zjednoczonych.

Jak zapewniają usilnie, prezydent Sacasa nie jest bynajmniej zamieszany w tę zbrodnię. Przeciwnie w czasie śniadania **okazywał generałowi Sandino wielką serdeczność** i zastanawiał się nad możliwościami zlikwidowania konfliktu między zwolennikami Sandina a gwardją narodową.

*

Morderstwo dokonane na osobie generała Sandino jest sensacją z tego względu, że generał ten stał przed dwoma laty na czele powstańców walczących przeciwko obecnemu rządowi Nicaraguy. Rząd ten bowiem jest powolnem narzędziem w ręku rządu waszyngtońskiego, dążącego do opanowania Nicaraguy i uniemożliwienia w ten sposób projektowanej budowy poprzez terytorjum Nicaraguy kanału, łączącego ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym. Kanał ów stworzyłby groźną konkurencję dla istniejącego już, a zbudowanego i zarządzanego przez Stany Zjednoczone kanału Panamskiego, nie mówiąc o tem, iż odebrałby Stanom Zjednoczonym wyłączny przywilej szybkiego przerzucania floty bojowej z jednego oceanu na drugi.

W walkach, jakie toczył przed paru laty gen. Sandino z wojskami rządowemi, brały czynny udział po stronie [illegible] wojska Stanów Zjednoczonych i one to głównie przyczyniły się do ostatecznej porażki wodza powstańców.

Pokonany gen. Sandino, ze względu na ogromną popularność wśród swoich rodaków, pozostawiony był na wolności. Obecnie usiłował on zbliżyć się do rządu, czemu pewne żywioły zapobiegły, pozbawiając go życia. Opinja publiczna nie bez pewnej słuszności podkreśla, że takie porozumienie wodza powstańców z rządem nicaraguańskim było nie na rękę przedewszystkiem rządowi waszyngtońskiemu i jego agentom.

Nowy Minister Oświaty

Pan Wacław Jędrzejewicz

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił p. Premjera Janusza Jędrzejewicza — na własną jego prośbę — ze stanowiska Ministra Oświaty.

Równocześnie P. Prezydent mianował Ministrem Oświaty p. Wacława Jędrzejewicza, dotychczasowego wiceministra skarbu.

Król Leopold III objął tron

Wczorajsze uroczystości w stolicy Belgji

BRUKSELA, 23. 2. — Dziś rano Bruksela obudzona została hukiem armat. Była to zapowiedź uroczystości koronacyjnych nowego króla Belgów — Leopolda III.

Ludność ponownie wyległa na ulice. Wzdłuż głównych ulic ustawiły się oddziały wojskowe.

O godz. 9.15 przed bramą pałacu królewskiego ukazał się król na koniu.

Ubrany był w mundur generalski, który nosi od zeszłego poniedziałku, gdyż po śmierci ojca otrzymał tytuł naczelnego wodza armji belgijskiej.

Młody król skierował się na plac przed pałacem, gdzie zgromadzeni już byli wszyscy generałowie belgijscy, również na koniach. Tam też znajdował się minister stanu, burmistrz Brukseli Max — popularny bohater wielkiej wojny.

Burmistrz złożył królowi wyrazy hołdu, co bateria armat, ustawionych przed zamkiem, powitała 101 wystrzałami.

W całem mieście, uderzono we dzwony, a król Leopold III na czele orszaku ruszył w kierunku miasta dla nawiązania pierwszego kontaktu z ludnością. Przez cały czas rozlegały się po drodze okrzyki: „Niech żyje król!"

O godz. 12-tej parlament, gdzie król miał złożyć przysięgę na konstytucję, był już przepełniony publicznością. Pośrodku sali ustawiony był tron, obok zaś mała estrada, na której zasiedli królowa i następcy tronów obcych państw, przybyli na uroczystości pogrzebowe.

Najpierw weszła na salę królowa Astrid z dwojgiem dzieci, za nią zaś postępował król Leopold III, któremu zgromadzeni zgotowali burzliwą owację.

Po złożeniu przysięgi koronacyjnej, król wygłosił mowę tronową, najpierw po francusku, a potem po flamandzku.

Deputowani wszystkich ugrupowań zgotowali królowi długotrwałą owację. Na posiedzeniu nie byli obecni jedynie separatyści flamandzcy, natomiast przybyli dwaj deputowani komuniści.

Dollfuss jedzie do Rzymu

po nowe instrukcje

RZYM, 23.2. — W kołach dziennikarskich obiega pogłoska iż w początku marca przybędzie do Rzymu kanclerz Dollfuss, który omówi z Mussolinim sprawy, dotyczące reform w Austrji oraz szereg zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej.

Zastanówmy się trochę...

W przekroju doby

W przekroju jednej tylko doby ostatniej natrafiamy na kilka faktów, wypadków i zdarzeń, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego, które trzeba sobie zanotować w pamięci i rozważyć, jeśli się nie chce przechodzić obok dzisiejszego życia z oczami zamkniętemi

*

Do Londynu wkracza pochód bezrobotnych z prowincji, z odległych miejscowości kraju, aby żądać pracy i chleba. „Marsz głodomorów" — jak go Londyńczycy nazywają.

Chleba i pracy!

Zmobilizowano całą policję, aby nie dopuścić do żadnych zajść. Wydano jednak policji kategoryczny rozkaz, by w żadnym wypadku nie robiła użytku z broni.

Policja uprzedza, że nie gwarantuje całości szyb wystawowych w wielkich magazynach garstronomicznych, za któremi piętrzą się stosy wyszukanego jedzenia i baterje kosztownych napojów.

Strzelać ani rabać — w żadnym wypadku policja nie będzie. Nie będzie masakry głodnych pod sklepami z kawiorem i brzoskwiniami.

Ale policja radzi usunąć z wystaw te artykuły.

Na wszelki przypadek.

*

Zmieniły się we Francji rządy. Ucichła rewolta. Obeschła na bruku ulicznym krew Paryżan.

Ale afera Stawiskiego nie jest jeszcze zakończona. Obiekta się ona w coraz to nowe, coraz bardziej niesamowite i ponure formy.

Z rąk skrytobójców padł radca trybunału apelacyjnego Paryża, Albert Prince. Został zgładzony — bo był zbyt niebezpieczny... Miał on w szufladach swego biurka, w kieszeniach swego surduta a najwięcej w swej pamięci — dowody, stwierdzające, że 150 członków parlamentu francuskiego zamieszanych jest w afery Stawiskiego.

Taki człowiek nie mógł dłużej żyć, więc — zamordowano go...

*

W Warszawie, w Alei Szucha, wywiadowca policji stoczył krwawą walkę z groźnymi opryszkami. Jeden z nich, Zygmunt Dworzakowski, wyjął rewolwer i wystrzelił w twarz wywiadowcy. Miał przy sobie oprócz rewolweru teczkę z kompletem narzędzi złodziejskich.

Zygmunt Dworzakowski osiadł w więzieniu. Pochodzi on z inteligentnej rodziny. Posiada maturę. Studjował na Uniwersytecie Warszawskim i był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Teraz ten ex-student — bandyta stanie przed sądem za usiłowanie zabójstwa policjanta...

*

B. wyższy oficer, człowiek mający już dorosłe dzieci, ożenił się poraz drugi z kobietą 25-letnią.

Między dziećmi a macochą stosunki ułożyły się jaknajfatalniej. Kiedyś 22-letnia córka odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, potem próbował uto pić się w Wiśle syn. Uratowano go. Ale nie żył długo.

22-letni chłopiec zastrzelił się z tego samego rewolweru, co siostra. Zastrzelił się po powrocie z cmentarza, gdzie modlił się nad mogiłami matki i siostry.

*

I dużo, dużo jeszcze możnaby notować faktów i zdarzeń z jednej tylko minionej doby, nad któremi trzeba się zastanowić — z otwartemi na życie dzisiejsze oczami.

Wystarczy jednak i tych...

Budżet Francji przyjęty

Pierwszy triumf rządu

PARYŻ, 23. 2. — Tel. wł. — Izba francuska zakończyła na nocnem posiedzeniu obrady nad budżetem państwa i przyjęła ustawy finansowe 469 głosami przeciwko 123. Budżet na rok 1934 przewiduje dochody w wysokości 48.477 miljonów franków, wydatki zaś 48.418 milj. franków, tak, że teoretycznie nadwyżka budżetowa sięga 59 milj. franków.

Rząd otrzymał pełnomocnictwa do dalszych skreśleń w wydatkach, gdyby przewidziane przez preliminarz dochody miały zawieść. Budżet wejdzie w poniedziałek pod obrady senatu i prawdopodobnie na nocnem posiedzeniu w środę zostanie uchwalony ostatecznie w drugiem i trzeciem czytaniu.

PARYŻ, 23.2. Wyniki głosowania Izby deputowanych nad budżetem, dając rządowi bardzo silną większość, charakterystyczne są dla obecnej atmosfery rozejmu i świadczą, że wszystkie stronnictwa, popierające rząd, chętnie zgodziły się na zaproponowaną przez rząd metodę dyskusji budżetowej.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z zapewnienia równowagi budżetowej i usprawiedliwiają procedurę dyskusji, narzuconą przez okoliczności. W komentarzach swych o wczorajszem posiedzeniu izby prasa wyraża się z wielkiem uznaniem o premjerze Doumergue

W niedzielę olbrzymie manifestacje bezrobotnych

Marsz głodnych na Londyn

Policja ostrzega sklepy z towarami luksusowemi

LONDYN, 23. 2. Policja londyńska czyni na najbliższą niedzielę gorączkowe przygotowania, aby zapewnić stoład i bezpieczeństwo, zapowiedziane są bowiem w godzinach popołudniowych w Hyde Parku olbrzymie demonstracje z udziałem maszerujących w kierunku Londynu bezrobotnych, czyli t. zw. „pochodu głodomorów".

Pierwsi „głodomorzy" wyruszyli przed 4 tygodniami w liczbie 400 z Glasgów w Szkocji, prowadzeni przez posła niezależnej Labour Party Mac Gowerna.

Grupa szkocka, która liczy 400 bezrobotnych, [illegible] najliczniejsza, dotarła wczoraj wiecz. do północnych peryferyj Londynu i zatrzymała się na przedmieściach Edmonton i Tottenham, gdzie silne oddziały policji strzegą porządku. Inne grupy również zbliżają się ku Londynowi, wśród nich

grupa 50 kobiet,

maszerujących z Derby. Ogółem w drodze znajduje się

1.200 bezrobotnych,

którzy oczywiście sami, jako tacy, nie stanowią dla Londynu żadnego niebezpieczeństwa. Groźne mogą być natomiast objawy sympatji i odruchy solidarności ze strony bezrobotnych londyńskich, a zwłaszcza ze strony komunistów i ulegających coraz silniejszej radykalizacji zwolenników niezależnej Labour Party, która właściwy pochód „głodomorów" zorganizowała i prowadzi.

Najważniejszym momentem tej demonstracji będzie zapowiedziany na niedzielę w południe wiec w Hyde Parku, który zapewne zgromadzi

ponad 20.000 uczestników,

oraz wtorkowy pochód „głodomorów" do parlamentu, celem doręczenia Mac Donaldowi petycji, żądającej polepszenia bytu bezrobotnych.

Wobec zaburzeń, jakie ostatnio miały miejsce w Paryżu i Wiedniu, rząd brytyjski jest w najwyższym stopniu zainteresowany, aby demonstracje bezrobotnych „głodomorów" nie wywołały krwawych ofiar. W tym celu zostały przeprowadzone specjalne zarządzenia. Cała umundurowana policja skoncentrowana będzie dokoła Hyde Parku. Demonstrantom nie mają być czynione żadne trudności, zwłaszcza w obrębie Hyde Parku. Policja otrzyma specjalny nakaz unikania konfliktów z tłumem i w żadnym wypadku

nie ma użyć broni palnej.

Posłowie niezależnej partji socjalistycznej odbyli konferencję z ministrem spraw wewnętrznych i zapewnili go, że demonstranci nie będą prowokowali policji.

Charakterystyczne dla oceny sytuacji jest ostrzeżenie, jakie policja londyńska wystosowała do wielkich magazynów wzdłuż ulic, któremi będą przechodzili demonstranci, prosząc, aby właściciele sklepów

usunęli z okien wystawowych wszystkie towary luksusowe,

mogące specjalnie drażnić bezrobotnych, policja bowiem nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa szyb wystawowych.

Rokowania o węgiel

Inicjatywa angielskich górników

LONDYN, 23.2. — Federacja górników brytyjskich ogłosiła wystosowany do rządu memorjał, w którym domaga się inicjatywy rządu brytyjskiego w kierunku nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólnoświatowego porozumienia węglowego pomiędzy krajami produkującemi i konsumującemi.

Memorjał ten rozważano wczoraj na posiedzeniu brytyjskiej Mining Association, przyczem uznano że chwila obecna nie nadaje się jeszcze do tak szerokich rozmów.

Natomiast uznać miano za stosowne podjęcie rokowań węglowych z przemysłem węglowym polskim i postanowiono zwrócić się do Foreign Office, aby ze strony rządu brytyjskiego wyszła inicjatywa prowadzenia równolegle z rokowaniami handlowemi również rozmów porozumiewawczych pomiędzy przemysłem węglowym brytyjskim i polskim.

W połowie marca — jak liczą sfery węglowe — przybyłaby do Londynu reprezentacja polskiego przemysłu węglowego, celem kontynuowania przerwanych przed dwoma laty rokowań.

Szczegóły Katastrofy

włoskiego wozu motorowego

ORBETELLO, 23.2. — O katastrofie kolejowej na linji Piombino — Campiglia, spowodowanej zderzeniem się motorowego wozu kolejowego „Littorina" z pociągiem pasażerskim, donosza następujące szczegóły:

Wóz motorowy, zamiast oczekiwać na stacji Populonia, został puszczony na linię, wobec czego o 5 klm za stacją nastąpiło zderzenie. Katastrofa spowodowała śmierć 16 osób, z których 3 należały do obsługi kolejowej, oraz poranienie 11 osób.

Prowizoryczne śledztwo wykazało, że po zderzeniu pociąg odrzucił o kilkaset metrów wóz motorowy, który stanął natychmiast w płomieniach na skutek wybuchu jednego z rezerwuarów, znajdujących się w tylnej części wozu.

Pogoda

W całym kraju przeważnie pochmurno z drobnemi zdzieniegdzie deszczami i mgłami. Temperatura bez zasadniczych zmian. Umiarkowane na północy dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie

Zorganizowana mafja terorystów

chce pogrzebać aferę Stawiskiego

PARYŻ, 23.2. Zabójstwo radcy trybunału apelacyjnego Paryża, Alberta Prince jest żywo komentowane przez całą prasę, która zgodnie twierdzi, że zachodzi tu wypadek

wyrafinowanego morderstwa, mającego na celu usunięcie niewygodnego świadka w aferze Stawiskiego.

Gdy wybuchł ten skandal, Prince nie taił swego oburzenia i twierdził, że gdy dojdzie do głosu, wykaże, iż

150 parlamentarzystów francuskich za mieszanych jest w skandal bajoński.

Prasa stwierdza, że ze względu na dotychczasową rolę, jaką mógł odegrać Prince w tej aferze, był on nawet otaczany specjalną opieką ze strony Surete Generale, która obawiać się miała zamachu na życie Prince'a.

Na temat okoliczności, jakie towarzyszyły zbrodni, kursuje mnóstwo pogłosek. M. in. mówiono, że Prince miał przy sobie ważniejsze dokumenty w sprawie Stawiskiego.

Interpelowany przez dziennikarzy komisarz Pachot, który pierwszy zwrócił uwagę na oszustwa Stawiskiego, oświadczył, iż przed niedawnym czasem widział się z Prince'm, który oświadczył mu, iż posiada niezwykle ważne dokumenty i że wkrótce złoży wyższym władzom szczegółowy raport w tej sprawie. Na zapytanie, gdzie się znajdują te dokumenty, komisarz Pachot zaznaczył, że są one ulokowane w kasach ogniotrwałych. Zabójcy Prince'a — zdaniem komisarza — przeliczyli się, jeśli sądzą,

że mordując go potrafią zatrzeć prawdę.

Wszystkie dzienniki bez wyjątku zwracają uwagę

na istnienie mafji,

dążącej za pomocą teroru do pogrzebania sprawy, w której zbyt wiele osób jest skompromitowanych.

PARYŻ, 23.2. Na konferencji, jaka odbyli ministrowie spr. wewnętrznych i sprawiedliwości z premjerem Doumerguè, postanowiono przedsięwziąć wszelkie środki w celu jaknajszybszego wykrycia sprawców morderstwa radcy trybunału Prince'a.

Za wykrycie sprawców zbrodni wyznaczono nagrodę w wysokości 100 tysięcy franków.

Dopiero 16

komunistów przesłuchano

ŁUCK, 23.2. Wczoraj, w czwartym dniu procesu komunistycznego zeznawali dalsi oskarżeni.

Ogółem zostało dotychczas przesłuchanych 16 oskarżonych na ogólną liczbę 56.

:::*:::

Komuniści głosują

po raz pierwszy w Sejmie

Po złożeniu ślubowania przez nowego posła z klubu P.P.S., Jana Feilera, Sejm na posiedzeniu wczorajszem przyjął osiem ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych, a m. in. ustawę o porozumieniu celnem między Polską a Sowietami, zawierającą listę towarów dla których rząd polski przyznaje zniżki celne do dn. 31 marca 1934 r. Zniżki te dotyczące częściowo towarów nieprodukowanych w Polsce. Z ważniejszej gałęzi, to jest w sprawie liter przyznano zniżki w znacznej części gatunkom nieprzerabianym przez przemysł polski.

Referent tego projektu ustawy pos. Karkosza zapowiedział, że w stadjum rokowań znajduje się sprawa wywozu do Sowietów słoniny, świń i bekonów. Zanotować należy fakt, że za tą ustawą poraz pierwszy głosowali przedstawiciele frakcji komunistycznej. Głosowanie za tą ustawą zapowiedział w swojem oświadczeniu poseł Rożek (komunista) i pomimo to jednak — w związku z tem, że pozwalił sobie na insynuowanie jakiejś niedorzeczności na temat ostatniej podróży ministra Becka do Moskwy, przewodniczący wicemarszałek Makowski odebrał mu głos.

Następnie izba uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, nowelę do ustawy o majątkach rodowych w województwach wschodnich. Obie te ustawy nie wywołały jednak dyskusji. Krótką dyskusję natomiast rozwinięto nad nowelą do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, oraz nad projektem ustawy o wykonywaniu planów parcelacyjnych.

W dalszym ciągu obrad Sejm bez dyskusji przyjął projekt ustawy o ochronie porządku na kolejach, o pasach ochronnych przeciwpożarowych na kolejach i projekt noweli do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Referent noweli do ustawy o spółdzielniach pos. Gliński (DB) zaznaczył, że około tego projektu wytworzyła się legenda, jakoby wnosił on wielkie ograniczenia swobody. Jeżeli wprowadzono jakieś ograniczenia to to odnosi się tylko do samowoli związków rewizyjnych. Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem społecznem a kontrola nad jej działalnością wykonywana jest w interesie publicznym, a więc w interesie szarego człowieka. Zmiany, dotyczące kompetencji rady spółdzielczej i jej przewodniczącego są wywoływane jedynie koniecznością podziału pracy.

Po referacie rozwinęła się długa dyskusja, w której kolejno zabierali głos posłowie Grutzmacher, Langer (klub Ludowy), który zgłosił szereg poprawek i poseł Bojanowski (kl. Narodowy).

Ostatni w dyskusji przemawiał pos. Łucki (kl. Ukr.). Wszyscy ci mówcy ostro atakowali nowy projekt, twierdząc, że wprowadza on daleko idące ograniczenie w działalności spółdzielni. Wicemin. skarbu p. Kozłowski podkreślił walory wprowadzanych zmian i polemizował z zarzutami stawianemi przez przedstawicieli opozycji. W głosowaniu projekt noweli został przyjęty w drugiem i w trzeciem czytaniu. Na tem posiedzenie Sejmu zamknięto.

:::o:::

Szyb - grobowiec

ponownie otwarty

PRAGA, 23.2. — Szyb Nelson koło Oseka, zamurowany przed paru tygodniami po straszliwej katastrofie, w której poniosło śmierć 140 górników, został obecnie otwarty.

Dotychczas nie dotarto do tej części szybu, gdzie znajdować się mogą zwłoki zabitych górników.

Bankierzy okradli

oszczędności kolonistów

PARYŻ, 23.2. — Z Tunisu donoszą, że wśród tamtejszych kolonistów francuskich wywołało ogromne wzburzenie aresztowanie dwuch bankierów: Arnolda Passez i jego syna, pod zarzutem sprzeniewierzenia oszczędności kolonistów w wysokości 7.000.000 franków.

Zamordowały męża i zięcia

Potworny czyn zapiłaczonych megier

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadają za potworną zbrodnię dwie istne jędze — matka i córka — Zofja Węgorek i Jadwiga Sokołowska, które zostały oskarżone o zarżnięcie zięcia i męża — 20-letniego Józefa Sokoła.

Jadwiga Węgorkówna, spodziewając się nieślubnego dziecka, i chcąc to jakoś zamaskować, wyszła zamąż za „pierwszego z brzega". Był nim Sokół, młodzieniec cichy i spokojny. Wnet po ślubie zaczęło się w domu Sokołów prawdziwe piekło małżeńskie.

Młody mąż, maltretowany, bity i wyzyskiwany przez obie baby, (na domiar złego — alkoholiczki) musiał uciekać z domu i przemieszkiwać u znajomych. Po jednej z takich awantur Sokół rozstał się z żoną i począł pracować sam na siebie przy wiązaniu rzodkiewek w halach targowych.

Obie megery odszukały go tam z łatwością. Przychodziły i wszczynały awantury i bijatyki.

Pewnego dnia rozszalała Sokołowa rzuciła się na męża z nożem i pokrajała mu ciało na piersi, a gdy rozdzielono walczących, odeszła, przysięgając, że zgładzi męża wcześniej czy później. W dwa dni potem spełniła tę zapowiedź. Przyszła wraz z matką — obie pijane — uzbrojona w olbrzymi nóż i znienacka skoczywszy na Sokoła, przy pomocy Węgorkowej, trzymającej zięcia za włosy — wepchnęła mu nóż w serce. Śmiertelnie ranny, konając, Sokół wyjaśnił, że wobec ciągłych awantur w domu nie chciał żyć z żoną i prosił o ukaranie jej, podając, że stale odgrażała mu się zabójstwem.

Bestialska zbrodniarka nie okazała żadnej skruchy po uwięzieniu. Do współtowarzyszek celi mawiała, że „jeżeli mąż umrze, to dobrze, a jeśli nie, to go i tak zabije".

Odgrażała się również i świadkom, jeśli będą przeciw niej zeznawać, to dostaną też nożem.

Obie zbrodniarki nie przyznają się do winy. Sokołowa twierdzi, że mąż nadział się na nóż w czasie szamotania się z nią, a matka jej dowodzi, że nie brała żadnego udziału w bójce, bo nie mogła przecisnąć się przez tłum ludzi, otaczających bijące się małżeństwo.

:::*:::

Nocna strzelanina

Krwawa wyprawa złodziejska

Przodownik służby śledczej w Mińsku Mazowieckim Bronisław Szuba otrzymawszy poufną wiadomość, że w nocy ma być dokonana kradzież w willi Zofji Plutowej, urządził zasadzkę.

Jakoż rzeczywiście ukryty wraz z dwoma policjantami w pobliżu willi, usłyszał w nocy szmery na werandzie. Jacyś dwaj mężczyźni, którzy przedostali się przez parkan, usiłowali otworzyć drzwi wejściowe werandy przy pomocy żelaznych narzędzi. Posterunkowy Szatkowski, leżący za drzewem, podkradł się i wyskoczywszy nagle, zawołał: „Stać, policja!". W odpowiedzi rozległ się huk dwu strzałów. Posterunkowy Szatkowski, raniony w twarz upadł na ziemię. Mimo rany policjant zaczął się ostrzeliwać, mierząc w kierunku jakiegoś mężczyzny, który przykląkł opodal i opierając łokieć na kolanie, strzelał do policjanta. Jedna z kul post. Szatkowskiego położyła złodzieja trupem.

Tymczasem drugi uczestnik włamania począł uciekać. Pogonił za nim post. Rupa, a z drugiej strony przodownik Szuba. Ścigany mężczyzna oddał do przodownika Szuby dwa strzały.

Wreszcie wzięty w krzyżowy ogień złodziej stanął. Zatrzymanym okazał się Aleksander Komuda z Warszawy. Znaleziono przy nim łom żelazny, narzędzia złodziejskie oraz bagnet rosyjski.

Rewolweru nie miał, jednak w pobliżu w liściach, zasłaniających kopiec okrywający róże, znaleziono rewolwer, z którego Komuda strzelał do przodownika Szuby.

Rana, którą otrzymał posterunkowy Szatkowski była poważna, gdyż kula wszedłszy w okolicy kości policzkowej, utkwiła w karku, jednak policjant został wyleczony.

Komuda stanął wczoraj przed sądem okręgowym. Był on już 11 razy karany za kradzieże.

Oskarżony o usiłowanie zabójstwa przodownika Szuby złodziej do winy się nie przyznaje, dowodząc, że rewolweru nie miał.

Surowe kary

za porwanie bankierów

CHICAGO, 23.2. — Ostatnio wydano szereg bardzo surowych wyroków na złoczyńców, którzy porywają zamożnych ludzi w celu osiągnięcia okupu.

Za porwanie Johna Factora, finansisty angielskiego, skazano 3-ch oskarżonych na łączną karę 99 lat więzienia.

Gandhi zmienia front

Szuka ratunku w komunizmie

PARYŻ, 23.2. „Figaro" donosi z Bombaju, że w jednej z ostatnich swych mów Gandhi wypowiedzieć się miał **za ustrojem komunistycznym.** Oświadczył on mianowicie, że program polityczny, oparty na zasadach komunizmu, jest **niezbędny dla ludów Indyj.** Wywłaszczenie bogatych miałoby nastąpić jednak drogą pokojową.

Sprawca olbrzymich nadużyć w składnicy uzbrojenia
aresztowany po dwuletnich poszukiwaniach

Podczas nielegalnego przekraczania granicy polsko-niemieckiej wpadł w ręce władz poszukiwany od dwu lat listami gończemi niejaki Heimlich, były urzędnik kontraktowy składnicy uzbrojenia w Warszawie. Wczoraj Heimlicha przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu Mokotowskiem.

W czasie swej pracy w składnicy uzbrojenia Heimlich przez sprytne falszowanie list płacy zdołał zdefraudować

około 400.000 złotych.

Gdy się zorjentował, że malwersacje lada chwila zostaną wykryte, zbiegł zagranicę. Jak się obecnie okazało, przebywał on od 1931 r. naprzemian we Francji i Niemczech. Ostatnio, znalazłszy się na granicy polskiej, postanowił przekraść się do kraju. Przeprawa przez zieloną granicę

nie udała mu się.

Dochodzenia w sprawie defraudacyjnej afery Heimlicha nie zostały zresztą jeszcze ukończone. Zamieszane są w nią jeszcze inne osoby spośród cywilnego personelu urzędniczego składnicy uzbrojenia.

Na tle afery odbyła się także już jedna rozprawa sądowa w 1932 roku. Przed sądem stanął wówczas kierownik biura obrachunkowego składnicy por. Aleksander Wirth, oskarżony o brak dozoru, co umożliwiło oszukańczej spółce z Heimlichem na czele dokonywania przez dłuższy czas malwersacyj. Rozprawa ta przyniosła oficerowi

pełną rehabilitację

i oczyściła go od wszelkich podejrzeń.

Na procesie oskarżony i świadkowie wykazali, że właśnie dzięki wprowadzeniu przez por. Wirtha nowego systemu numeracji list płacy, malwersacje zostały wykryte. Przez wprowadzenie tego systemu por. Wirth

spłoszył defraudanta,

który za okres jego urzędowania zdefraudował niewielką tylko, w porównaniu z całością zdefraudowanej sumy, kwotę 16.000 złotych.

Obecnie po ujęciu głównego sprawcy defraudacyj, Heimlicha, dochodzenie potoczy się

w szybszem tempie

i doprowadzi do wykrycia wszystkich jego wspólników.

Oszust o pięciu nazwiskach

W ręce policji krakowskiej wpadł niebezpieczny oszust i złodziej, Ignacy Stark, false Dawid Odonower, false Wachman, false Karol Bergner, false Janek Goldman rzekomy pomocnik handlowy bez stałego miejsca zamieszkania.

Starka poszukiwano od 8 września 1933 r. za kradzież mieszkaniową, ponadto Stark stoi pod zarzutem fałszowania dowodów akademickich i wielu innych oszustw, dokonanych w Krakowie, Lwowie i Katowicach. Przy przytrzymanym znaleziono przybory do fałszowania dokumentów oraz indeks akademicki na nazwisko Dawida Odonowera.

Śladami siostry — do grobu
Wstrząsające samobójstwo młodego żołnierza

Dochodzenie prowadzone przez władze w sprawie samobójstwa 22-letniego Jerzego Jastrzębskiego st. szeregowca szkoły wojennej w Modlinie ujawniło szereg niezwykle tragicznych okoliczności, wśród których Jastrzębski targnął się na swe życie.

Ojciec denata, emerytowany pułkownik, ożenił się po raz drugi. Pożycie domowe dzieci pułkownika z macochą 25-letnią Julją Jastrzębską ułożyło się nieszczególnie. Dochodziło między nimi

do częstych kłótni.

Pod wpływem tych niesnasek przed czterema laty córka Jastrzębskiego, Helena, licząca wówczas 22 lata,

postrzeliła się ciężko

z rewolweru „Nagan" w piersi. Mimo wysiłków lekarzy zmarła ona na drugi dzień w szpitalu.

Z zamiarami samobójczemi nosił się od pewnego czasu także Jerzy Jastrzębski. W ubiegłym roku rzucił się on w Modlinie do Wisły, chcąc się utopić.

Zdolano go wówczas uratować.

Onegdaj Jerzy Jastrzębski, wstawszy wcześnie rano, wyszedł na miasto, udał się do spowiedzi,

a następnie na cmentarz,

gdzie żarliwie modlił się na grobie matki i siostry. Powróciwszy do domu, młodzieniec zamknął się na klucz i wystrzałem w piersi z tego samego rewolweru, z którego zastrzeliła się siostra, pozbawił się życia. Rzecz charakterystyczna, że odgłos strzału słyszał tylko dozorca, zamiatający klatkę schodową aczkolwiek w mieszkaniu znajdowała się macocha i służąca. Dozorca też pierwszy podniósł alarm.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy z Dęblina wezwany telegraficznie emerytowany płk. Jastrzębski. Tragiczna śmierć już drugiego dziecka wywarła na nim

wstrząsające wrażenie.

Tragedja w rodzinie Jastrzębskich podziałała też przygnębiająco na wszystkich lokatorów kamienicy.

Nieludzki cyrkowiec
skazany za katowanie dziewcząt

Właściciel śląskiego cyrku wędrownego „Buffalo". Białas zaangażował niedawno trzy młode dziewczyny, córki wdowy Trzecińskiej. Białas przyrzekł opiekę nad dziewczynami i wykształcenie je na baletnice.

Młode Trzecińskie wyjechały z cyrkiem, jednak po 3 tygodniach urwały się jednak wieści o nich.

Zaniepokojona matka wszczęła poszukiwania za córkami i przy tej okazji dowiedziała się od jednego ze znajomych, że najstarsza córka przebywa obecnie w jednej z wsi pod Bielskiem, pod opieką jednego z miejscowych rolników.

Powiadomiona o tem policja wszczęła poszukiwania za niesumiennym cyrkowcem.

Okazało się, że Białas znęca się w potworny sposób nad dziewczętami, skutkiem czego najstarsza z nich Erna, porzuciła „karjerę artystyczną" i schroniła się u owego rolnika, który przyjął ją z litości.

W dniu wczorajszym rozegrał się epilog tej historji przed sądem okręgowym w Katowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel cyrku Białas.

Powołane w charakterze świadków siostry Trzecińskie opowiadały o swej „edukacji" żałosne historje. Oto Białas znęcał się nad niemi, bił je, odebrał im sukienki, tak że musiały chodzić w łachmanach, a pozatem musiały nocować pod gołem niebem.

Kiedy się skarżyły Białasowi, iż w tych warunkach dłużej nie wytrzymają, groził im zamknięciem w budzie z wilkami, a nawet raz próbował to uczynić, w czem mu jednak przeszkodzono.

Sąd skazał nieludzkiego cyrkowca na osiem miesięcy więzienia.

Strzelanina w karczmie
Jeden zabity, dwu rannych

W karczmie wiejskiej w Borzęcinie (pow. piotrkowski) doszło wczoraj do strzelaniny, w wyniku której jedna osoba została zabita, dwie zaś ciężko poranione.

Od południa zabawiali się w karczmie Bolesław Komala, Józef i Stanisław Kukulscy oraz handlarz trzody Jan Świderek.

Pod wieczór pijany Komala wszczął kłótnię z towarzyszami i w pewnej chwili, dobywszy rewolweru począł do nich strzelać.

Już po pierwszych strzałach bracia Kukulscy trafieni kulami padli na ziemię, handlarz zaś rzucił się do ucieczki. Komala dał w jego kierunku kilka strzałów, raniąc go w nogę. Gdy zabrakło mu nabojów, został rozbrojony przez właściciela karczmy i innych gości.

Stanisław Kukulski zmarł wskutek odniesionych ran, brata jego Józefa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Komalę aresztowano.

Dolar 5.30

Warszawa, 23. II. 34.

Przedgiełda dzisiejsza wykazała lekką zwyżkę dolara. Notowano w obrotach prywatnych: dolar 5.33 N. Jork-kabel 5.335. Bank Polski płacił 5.30.

Kielich do komunikantów
ukryty przez świętokradców w piwnicy

Dozorczyni domu nr. 4 przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie, Wład. Wernikowska schodząc rano do piwnicy po kartofle, znalazła w korytarzu piwnicznym jakieś zawiniątko. W paczce znajdował się złoty kielich do komunji św. oraz patena.

Znalezione przedmioty dozorczyni odniosła do 15 komisarjatu policji.

Nie ulega wątpliwości, iż znalezione naczynia pochodzą z jakiegoś świętokradztwa i zostały przez złodziejów ukryte w korytarzu piwnicznym.

:)✶(:

Groźny pożar w Warszawie
Dwie fabryki w ogniu

Wczoraj około godz. 7 rano wybuchł groźny pożar w parowej fabryce makaronów Bracia Mędrzyc i S-ka przy ul. Wolskiej nr. 60. Ogień powstał na poddaszu murowanego jednopiętrowego budynku, zajmowanego przez fabrykę makaronów. Gęste kłęby dymu spostrzegł dozorca nocny, znajdującej się na tejże posesji fabryki „Metalocel" i zaalarmował straż ogniową.

Pod kierunkiem komendanta Prokoppa przybyły na miejsce trzy oddziały straży: I, II i IV, które niezwłocznie przystąpiły do akcji.

Ogień, natrafiwszy na znaczną ilość łatwopalnego materjału, przerzucił się na sąsiedni budynek fabryki cykorji pod firmą „Muszka i Tomer", znajdującej się na tej posesji.

W chwili przystąpienia straży do akcji, płonął cały dach i urządzenia fabryki makaronów oraz w fabryce cykorji nagromadzone surowce.

Dzięki natychmiastowej energicznej akcji, po godzinie zdołano ogień stłumić. Straty sięgają sumy około 20.000 zł. Jak wynika z pobieżnych oględzin, przypuszczalnie przyczyną pożaru były iskry z komina, od których zajęła się słoma na poddaszu budynku fabrycznego.

Należy nadmienić, iż w ciągu stosunkowo niedługiego czasu na terenie fabryk przy ul. Wolskiej nr. 60 jest to już czwarty pożar.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Woźna z wykształceniem
jest dla urzędników tem co szafa biurowa

Kochany Panie Gawędo!

Najuprzejmiej proszę o radę w poniższej sprawie: Po dłuższem poszukiwaniu pracy, znalazłam ją wreszcie w pewnej instytucji, gdzie pracuje wiele pań i dużo panów. Zaangażowaną zostałam nie jako urzędniczka, lub coś podobnego, lecz w charakterze nieskończenie niższym, jednak z personelem urzędniczym, muszę mieć ciągły niemal kontakt. I tu jest właśnie coś, co mnie ogromnie żenuje i wytrąca z równowagi, uniemożliwiając normalną pracę. A chodzi o „błahostkę", która w danej chwili jest dla mnie tak ważną, niestety! a mianowicie: o zdawkowy ukłon, banalne „Dzieńdobry". Jeżeli chodzi o personel żeński, jestem zupełnie spokojna, gdyż każdej pani bez wyjątku — z naszego biura oczywiście — staram się ukłonić pierwsza, natomiast w stosunku do mężczyzn nie wiem jak się znaleść: czy również kłaniać się pierwsza (gdy urzędnicy schodzą się do pracy, ja zwykle jestem już na posterunku), czy czekać na ukłon z ich strony?

Zaznaczyć muszę, że niektórzy panowie (z naszego biura) nawet wysoko zaawansowani w hierarchji urzędniczej, kłaniają mi się nawet na ulicy, a w biurze podają rękę, co mnie tem bardziej dezorjentuje, inni natomiast korzystając z mych usług, robią wrażenie jakgdyby mnie wcale nie spostrzegali, lub korzystali z rzeczy martwej, co znów nie znaczy żeby mnie traktowano źle, pogardliwie, brutalnie broń Boże! — tak jak naprz. nie traktuje się źle szafy lub stołu.

Panie Redaktorze, proszę mnie dobrze zrozumieć, absolutnie nie mam pretensji, że mi się ktoś nie kłania (przecież zdaję sobie sprawę kim jestem), tylko pracując w jednej instytucji chcę być w zgodzie ze wszystkimi i sama z sobą. Może właśnie mnie jako najniższemu funkcjonarjuszowi — wypada kłaniać się wszystkim?

Panie Redaktorze! Dla ścisłości dodam, że jestem mężatką — o czem w biurze wszyscy wiedzą — w wieku „balzakowskim", niczem nie rzucającą się w oczy, pracę zaś moją traktuję b. poważnie.

Iga.

Proszę Pani. Jeżeli patrzeć na tę sprawę z tępego stanowiska tępego urzędnika — to zapewne racja tu będzie po stronie tych, którym się zdaje, że wobec nich jest Pani czemś niższem.

Najprymitywniejsze jednak nakazy kultury i dżentelmenerji wykluczają ten sposób traktowania kobiet.

Ja, ze swej strony uważam, że powinna Pani przejść nad tem do porządku i nie przejmować się ani na chwilę. Brak szacunku dla kobiety uczciwie pracującej — bez względu na jej stanowisko — absolutnie nie może dotknąć Pani, ani zmniejszyć Jej godności osobistej; źle i bardzo źle tylko świadczy o kulturze tych, którzy uważają się za coś lepszego od Pani.

:)✶(:

RADJO

SOBOTA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka.
11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.
12.05: Koncert Zespołu Jazzowego.
12.36: D. c. koncertu Zespołu Jazzowego.
15.40: Pieśni w wyk. B. Malinowskiej.
16: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.55: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. z udz. J. Popławskiego.
17.50: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej.
18: Reportaż. 18.35: Koncert „Polski jazz w kraju i zagranicą".
19: Transm. fragmentu Akademji z okazji Narodowego święta Estonji.
20: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka.
21: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20: Koncert muzyki polskiej, poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego. Wykonawca J. Turczyński.
22: Muzyka taneczna.
23.05: „Kukułka wileńska".

NIEDZIELA

9: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Płyty. 9.40: D. c. płyt.
10: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.05: Transm. nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt.
11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.
12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. W przerwie — Odczyt z cyklu „2000 lat muzyki".
14: Odczyt „Działacz społeczny na wsi". 14.20: „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.35: Płyty.
15: Odczyt „Zbyt inwentarza rzeźnego w świetle nowej ustawy". 15.20: Koncert zespołu salonowego.
16: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Płyty. 16.45: „Dobry Fa-rosz" — fragment z powieści P. Gojawiczyńskiej (kwadrans literacki).
17: Pogadanka „Całoroczny plan pracy gospodyni wiejskiej". 17.15: „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska" (transm. z Wilna).
18: Słuchowisko „Stefek" pg. Devala.
19.30: Radjotygodnik dla młodzieży.
19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Płyty.
20.25: Transm. z Krynicy zawodów hokejowych Polska — Niemcy.
21.05: Felieton „Tylko dla brydżystów". 21.20: „Na wesołej lwowskiej fali".
22.20: Koncert muzyki lekkiej.
23.05: D. c. koncertu muzyki lekkiej.

Czytajcie „Kino"

W paru słowach

P. St. K. (Skarżysko-Kamienna). Dziękując Panu za Jego ludzki, szlachetny odzew, komunikujemy, że dane do artykułu o nieletnich prostytutkach czerpaliśmy z oficjalnych statystyk, nie jesteśmy więc w możności dostarczyć Panu bliższych szczegółów w tej sprawie.

Członkowie Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu n/B. Przeczytaliśmy z wielką uwagą i troską list Panów w sprawie stosunków panujących w dawnej Kasie Chorych, a obecnie Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu n/B. Instytucji tej poświęciliśmy niejednokrotnie uwagę, w tej liczbie zamieszczaliśmy również wysoce krytyczne i alarmujące artykuły naszego Redaktora Naczelnego który przed rokiem badał te stosunki na miejscu. I jeśli do dziś dnia, jak Panowie twierdzą, nic się tam na lepsze nie zmieniło, to wina leży przedewszystkiem po stronie władz nadzorczych, które, miejmy nadzieję, znajdą właśnie czas na zajęcie się Ubezpieczalnią Społeczną w Brześciu i zechcą wkońcu uczynić z niej instytucję, któraby naprawdę służyła interesom ubezpieczonych, a nietylko osobom, ciągnącym z niej bezpośrednie korzyści. Prosimy o komunikowanie nam wszelkich faktów z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu, które postaramy się w sposób słuszny i zgodny z naszemi przekonaniami wykorzystać.

P. Julian Gr. (Międzyrzec). Pracę w tym zakresie będzie Panu najtrudniej znaleźć, gdyż adwokaci zatrudniają obecnie w swoich kancelarjach ukończonych prawników, młodych ludzi, których jest tak wielu, że i dla nich posad tych brakuje. Niech Pan raczej czyni dalsze starania o uzyskanie koncesji.

P. Józef Kupniewski (Pińsk). Dziękujemy za miłe słowa — narazie skorzystać nie możemy.

P. Stefan Gawrychowski (Ostrołęka). W związku ze śmiercią biskupa kościoła Narodowego w Ameryce Gawrychowskiego, żadnych bliższych szczegółów, prócz zamieszczonych w notatce naszej nie posiadamy.

P. St. L. (Sokołów Podl.). Zarzuty Pana są tak poważne, że dziwić się należy, iż nie zrobił Pan z nich dotychczas użytku służbowego. Jeżeli z jakichkolwiek powodów nie mógł Pan tego uczynić, to będziemy mogli Pana w tem zastąpić pod warunkiem, że skargę swoją poprze Pan uwierzytelnionym podpisem przynajmniej trzech świadków.

P. Wacław Kwiatkowski z Żoliborza. Sprawy tego rodzaju, o ile zawierają słuszne uwagi, chętnie zamieszczamy, musiało tu więc zajść jakieś nieporozumienie. Obecnie listu tego wśród [illegible] my sobie. Jeśli poruszone w nich sprawy są nadal aktualne, zechce Pan może raz jeszcze je nadesłać.

Stały Czytelnik P. M. Należy się zwrócić do bezpośrednich zwierzchnich władz wojskowych danej osoby, które udzielą odpowiednich informacyj. W razie gdyby starania te nie odniosły skutku, trzeba zwrócić się do Patronatu nad więźniami, który w takich wypadkach albo stara się dzieci umieścić w jakimś zakładzie, albo też udziela doraźnej pomocy.

P. Wacław Brzóz lotnik w rezerwie z Zamościa, lub jego znajomi są uprzejmie proszeni o podanie obecnego miejsca pobytu p. Brzóza pod adresem: Kowel, Rajmund Stadnik, 30 Magistrat.

P. J. Baranowski (Grudziądz). Informacyj związanych z tą sprawą może Pan zasięgnąć jedynie w kancelarii Sądu Najwyższego, Warszawa, Plac Krasińskich 5. Redakcja mimo najlepszych chęci nie może powtarzać ani odszukiwać notatek, zamieszczonych w 1932 r. i t. p., gdyż na to czasu nie starczyłoby nam.

P. Helena z Warszawy. O ile istnieje umowa piśmienna, a droga polubowną załatwić zatargu nie można, nie ma innego sposobu dochodzenia swych pretensyj, jak przy pomocy sądu.

P. Kazimierz K. (Kosów). Prośby Pana spełnić nie możemy, gdyż jak z łatwością mógł pan zauważyć, czytając nasze pismo, nie zamieszczamy w niem żadnych wzmianek, któreby ułatwiały zawieranie znajomości lub małżeństw.

Weteran. Trudno proszę Pana, ustawa jest ustawą i na to już się nic nie poradzi.

Julian Jajszczyk (Łuck). Dziękujemy za wiadomość. Nie zamieścimy. Rozumie Pan dobrze, że obecnie wydarza się na świecie, a przedewszystkiem u nas, w kraju tyle rzeczy niemniej ważniejszych i ciekawszych, że szkoda byłoby miejsca na skądinąd sympatyczną korespondencję Pana.

P. K. Litwiniuk i 14-tu podpisanych Jego kolegów z Brześcia n/B. Dlaczego nie zwrócą się Panowie w tej sprawie do zarządu Głównego Z. Z. Z. w Warszawie. Jesteśmy z centralą tej organizacji w kontakcie i skoro od niej otrzymamy tak obciążający dla danej firmy materjał, spewnością będziemy mogli zrobić z niego użytek w naszym dzienniku.

[illegible] Niepodległości przyznawane były uczestnikom powstań śląskich, obecnie jednak, po kilku latach działalności, komitet przestał już przyjmować nowe zgłoszenia i lista została zamknięta.

P. Bolesław Piórek (Gajówka). Zw. byłych ochotników armji polskiej istnieje i mieści się w Warszawie przy ul. Tłomackie 6 m. 1.

„Zrozpaczony" (Dubno). Mamy wrażenie, że pańska rozpacz i decyzja są jeszcze przedwczesne. Otrzymuje Pan posadę wprawdzie narazie niewielką, ale iluż ludzi i o takiej dziś marzy. A skoro to się udało, skąd ma Pan pewność, że za jakiś czas warunki pańskie nie poprawią się na tyle, że będzie Pan mógł urzeczywistnić swe plany. Radzimy więc z ową głodówką jeszcze nieco poczekać, a na razie zabrać się energicznie do pracy, o którą dziś modli się tylu ludzi.

P. St. Pawłowski (Tomaszówka). Wszystkie listy nadsyłane przez Czytelników, czy to do Gawędy, czy do Trybuny zamieszczamy zawsze chętnie, zawsze i zupełnie bezinteresownie, jedynie pod warunkiem, że poruszane są w nich tematy, interesujące szerszy ogół Czytelników lub zawierające jakiś ciekawszy splot wypadków życiowych. W innych razach zamieszczamy krótką odpowiedź lub informację, o którą zgłasza się ktoś z Czytelników.

P. Henlek z Iłży. Cóż tu pomoże bijatyka i groźby. Bardziej jeszcze zrazić mogą do Pana wybrankę Jego serca. Siła uczucia Pan nie wymusi, najwyżej zgodę pozorną, ale to szczęścia nie wróży i spewnością w przyszłości przyniosłoby Panu gorsze rozczarowanie. Trzeba przeczekać, może owa sympatja okaże się przelotną i po jakimś czasie wszystko wróci do dawnego stanu.

P. M. Rymkiewicz (Warszawa). Orzeczenia Trybunału Administracyjnego są bezapelacyjne i my w sprawie tej nic już uczynić nie możemy. Przesłane nam dokumenty zachowujemy do pańskiej dyspozycji i prosimy o powiadomienie, co mamy z niemi uczynić.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Co to znaczy

Gdzie się podziewają te pieniądze?

Szanowny Panie Redaktorze!

Do dnia 15 października 1930 r. byłem zarejestrowany w Z. U. P. U. we Lwowie, płaciłem składki przez 31 miesięcy, posiadałem kartę ubezpieczeniową i wszystko było w porządku.

Dnia 15 października 1930 r. objąłem posadę w Sejmikowej Szkole Rzemieślniczej w Hrubieszowie, należącej do Z. U. P. U. w Warszawie. Według przepisów trzeba było zamienić lwowską kartę ubezpieczeniową na nową warszawską. Oddałem zatem kartę ubezpieczeniową Dyrekcji Szkoły celem załatwienia mej sprawy w Warszawie.

Z początkiem 1931 r. oświadczono mi, że będę (jak i wszyscy inni pracownicy szkoły) należał do funduszu emerytalnego pracowników samorządowych. Dnia 28 stycznia 1932 r. powiedziano mi, że już nie będę należał do funduszu emerytalnego pracowników samorządowych, lecz nadal do Z. U. P. U. Od tego czasu domagam się karty ubezpieczeniowej w Z. U. P. U. warszawskim (stara karta Z. U. P. U. lwowskiego została wysłana do Z. U. P. U. warszawskiego), pisałem kilkakrotnie do Z. U. P. U. i prosiłem o załatwienie mej sprawy. Z. U. P. U. przyjęcia mnie odmówił, uzasadniając to rzekomem przedawnieniem zgłoszenia się. Od tego czasu pisałem kilkakrotnie lecz prośby moje niestety skutku nie odniosły i sprawa do dzisiejszego dnia nie jest załatwiona, natomiast składki ściągają odemnie i pracodawcy dalej jak dawniej regularnie w każdym miesiącu.

Z. U. P. U. ściągał od moich pracodawców i odemnie przez 6 lat składki w wysokości około 2500 zł., a na wypadek braku pracy nie otrzymałbym ani grosza, mimo, że wpłaciłem tyle pieniędzy, gdyż dotychczas nie jestem zarejestrowany w Z. U. P. U.

Zakład nie przyjąwszy mnie do ubezpieczalni, powinien zaniechać ściągania dalszych składek, a kwoty wpłacone zwrócić, gdyż z wpłaconej kwoty dużej żyć można jak z 6-miesięcznego zasiłku.

Na jakie konto księgują ściągane odemnie składki? Dlaczego i z jakiej racji pracownik ma być tak dotkliwie pokrzywdzony?

Konrad Schärer
Hrubieszów.

Plac kup ony i zapłacony

ale... bez prawa własności

Panie Redaktorze!

W 1925 r. z ogłoszenia w gazecie nabyłam działkę pod Gdynią (obecnie nazywa Nowe-Kębłowo).

W dniu 22. I. 1926 r. za Nr. 523 otrzymałam list z Zarządu Dóbr Nowe-Kębłowo, że działka spłacona jest całkowicie, i że trzeba czekać na załatwienie planów katastracyjnych.

Byłam osobiście kilka razy w Warszawie w biurze (Krak.-Przedmieście 20/22) i otrzymywałam stale jedną i tę samą odpowiedź, nie jest jeszcze gotów plan katastracyjny".

Czekając aż 8 lat na ten plan — cierpliwie, zdecydowałam w ubiegłym roku interweniować i dowiedziałam się, że biuro na Krak.-Przedm. zostało zlikwidowane, i cała tę sprawę objął p. adwokat Stanisław Rowecki (ul. Chocimska 25). Zwróciłam się tam, lecz żadnej odpowiedzi nie dostałam, nawet posyłając opłaconą odpowiedź. Chciałabym wiedzieć wreszcie, kto zajmuje się obecnie temi sprawami — i czy w tem życiu jeszcze doczekam się otrzymania aktu kup na sprzedaży nabytej przeze mnie działki.

Rogalska.

Magistrat Hrubieszowa przeczytać raczy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Miasto Hrubieszów od chwili położenia bruków, t. j. od lat dziesięciu — było niemal wzorem porządku i czystości. W kwietniu zeszłego roku, Magistrat, wydzierżawił oczyszczanie miasta osobie prywatnej i od tej chwili sytuacja popsuła się fatalnie. W lecie — tumany kurzu, na jesieni — fontanny błota spod kół pojazdów, w zimie ślizgawica, a zawsze — góry śmieci, brudów i kupy cuchnącego szlamu.

Magistrat płaci takie sumy dzierżawcy, że miasto może być czyste jak szklanka. Tymczasem — niedość, że nie oczyszcza się jezdni niemal zupełnie — jeszcze i robotnicy mają zarobki niewypłacane już od 3 — 4 tygodni, choć należy im się po złotówce za dniówkę.

W rezultacie — mało któremu z nich chce się naprawdę pracować za darmo, a cierpią na tem... mieszkańcy.

Magistrat dobrze zasłużyłby się obywatelom, gdyby zechciał powrócić do dawnej formy — oczyszczania miasta pod swoim dozorem i na własną rękę.

J. K. Hrubieszów.

Najpierw kopią -- potem zasypują

Głodowe ćwiczenia dla bezrobotnych

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc stałemi czytelnikami gazety Pana, uprzejmie prosimy o umieszczenie naszego listu o krytycznym położeniu robotników w Łucku. Fundusz Pracy zatrudniał około 300 robotników przy robotach ziemnych, na terenie rzeki Sopałajówki i kopania rowów na Głuszcu, z wynagrodzeniem 1 zł. 50 gr. dziennie. Przez cały czas z wyjątkiem miesiąca stycznia robotnicy pracowali tylko po 3 dni w tygodniu, zarabiając na utrzymanie swych rodzin 4 zł. 50 gr., która to suma po potrąceniach malała do... 20 gr., a niektórzy musieli nawet dopłacać do tygodniówki.

Fundusz Pracy po wykonaniu większych prac przy kopaniu rowów na łąkach, powtórnie kazał robotnikom zasypywać te same rowy, wyznaczając akord: 5 mtr. za 1 zł. 50 gr., jako dniówkę. Ciekawa gospodarka! Wydaje się kilka tysięcy złotych zupełnie bez potrzeby. Robotnicy stoją w wodzie (są tam kobiety) po kolana.

Kiedy przyjechał Pan Prezydent m. Łucka — Bednarski wraz z Naczelnikiem Wydz. Pracy i Opieki Społecznej, wyrazili ogromne zdziwienie spowodu zasypywania wykonanej już pracy.

Dnia 19 lutego b. r. robotnicy, doprowadzeni do rozpaczy, tembardziej, że długotrwała zima ogromnie dała się wszystkim robotnikom odczuć materjalnie — porzucili pracę, żądając, aby Fundusz Pracy wprowadził dla wszystkich robotników całotygodniowy tydzień pracy. Protest ten, pomimo że robotnicy wraz z rodzinami pozostają w mieszkaniach nieopalonych i głodni—trwa już 4-ty dzień.

Zwracamy się więc z gorącym apelem o zajęcie się naszym losem.

Następuje kilkanaście podpisów.

Ofiara Hitlera

i... komitetu pomocy uchodźcom z Niemiec

Szanowna Redakcjo!

Dnia 18 maja 1933 r. zostałem wydalony z Niemiec, bez płaszcza i kapelusza, w dodatku chory na ciężką astmę.

Komitet, który się znajduje w Warszawie przy ul. Orlej dla wspierania uchodźców z Niemiec, początkowo udzielał mi tyle pomocy, by jako tako nie odczuć ostatniej nędzy, lecz już od paru miesięcy nie otrzymuję żadnej zapomogi. Przez ten czas ciężko chorowałem na grypę i na ataki astmowe i pomimo, że lekarze (przysłani z Komitetu) kierowali mnie do szpitala Komitet uważał to widać za niepotrzebne, a nawet nie dał mi jednej złotówki, by w domu, gdzie leżałem (u ludzi obcych, którzy tylko z litości nie wyrzucają mnie na bruk) nie umrzeć z głodu. Przez ten czas nadeszła moja garderoba z Essen (staraniem polskiego konsulatu w Essen). I pomimo, że Komitet wiedział, iż więcej garderoby i bielizny nie mam, prócz to co na sobie, nie chciał mi pomóc, aby wykupić ją z kolei (48 zł. 11 gr.).

Ostatnią „wizytę" złożyłem w Komitecie wczoraj: żądali ode mnie podpisu, że więcej nie zażądam wsparcia, a wzamian otrzymam 7 złotych.

Adam Zarobczyk.
Warszawa, Muranowska 38/5.

Zaginiony w Tatrach

sędzia grodzki z Białej Ciesz.

ZAKOPANE, 23. 2. Od 2 dni w Dolinie Jaworzynki i na t. zw. Karczmisku w drodze na Halę Gąsienicową czynione są poszukiwania za zaginionym od 12 b. m. dr. Marjanem Filipem, sędzią grodzkim z Białej.

W dn. 12. kiedy panowała silna zadymka, sędzia Filip wybrał się na Halę Gąsienicową w towarzystwie studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Smolika. W drodze zaczął bardzo często przystawać zarówno wskutek silnej zadymki, jak i zdaje się spowodu osłabienia.

W pewnym momencie dr. Filip poprosił towarzysza, aby nie krępował się nim i poszedł sam naprzód na Halę, gdyż on, o ile nie będzie miał sił, zawróci. Smolik poszedł w dalszą drogę i przypuszczał, że towarzysz jego wrócił do domu.

Tymczasem 20 b. m. z sądu w Białej nadeszło zawiadomienie, że sędzia Filip nie powrócił z urlopu. Spowodowało to poszukiwania za zaginionym, które dotychczas pozostały bez skutku.

Znów b. student-sutener

werbował „towar" do domu schadzek

W Stanisławowie zapadł wyrok w sprawie, która jest jakby wierną kopją afery studenta - sutenera Seroczyńskiego z Warszawy, skazanego na 2 lata więzienia za zmuszanie do uprawiania nierządu licznych ofiar tego zdeprawowanego uwodziciela.

Niejaki Aleksander Czapecki, wykolejony student agronomii, zawarłszy „spółkę" z młodą swą przyjaciółką, Stanisławą Jankowską, posiadającą wytworne mieszkanie w Kałuszu, otworzył tam dom schadzek, do którego „towar" werbował osobiście w ten sposób, że uwodził młode dziewczęta i kobiety, obiecując im małżeństwo, a rozkochanym w nim proponował pod rozmaitemi pozorami uległość wobec rzekomych swych protektorów i przyszłych szefów. Dalsza rola opiekuńcza należała już do wspomnianej Jankowskiej.

Dom schadzek dobranej spółki odkryto przypadkowo, gdy podczas jakiejś orgji, jedna z ofiar młodego studenta - sutenera, córka miejscowego kupca, dostała ataku histerji i rozbiwszy szybę, usiłowała wyskoczyć przez okno.

Czapecki i Jankowska stanęli onegdaj przed sądem, który wymierzył im obojgu karę 2-letniego więzienia

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

96

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE
POCZATKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbi wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada się do ich numeru i kradnie klejnoty.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuje zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowę, zabiera portfel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena który zabiera ją do siebie, postanawiając wybaczyć jej wszystko. Berton telefonuje do Rity i zapowiada swoją wizytę.

Harten podsłuchał ich rozmowę i planując zemstę, sporządza rzekomy pamiętnik... męża Rity. W pamiętniku tym jest mowa o skarbach.

Komisarz Latocki i przodownik Kryspin aresztuje na dworcu przybyłych z Paryża — Walczaka i Zosię.

Wszyscy wsiadają do taksówki „Bladego Józka", który najpierw podstępem uwalnia Walczaka i Zosię z rąk policji, potem jednak namawia Walczaka, by zgłosił się do urzędu śledczego i zdemaskował zabójcę doktora Granta.

Harten pisze do policji list, w którym przyznaje się do zastrzelenia doktora Granta.

———:::oOo:::———

Skończywszy czytanie listu, Ryszard włożył go do dużej białej koperty, którą starannie zalepił i napisał na niej: **„Do władz policyjnych w Warszawie".**

Następnie schował go do kieszeni i zabrał się do pisania drugiego listu.

„Kochany Panie Janie!

Serdecznie Panu dziękuję za wszystko, co Pan dla mnie uczynił i zwalniam Pana niniejszem z tajemnicy.

Jednocześnie pisze list do władz policyjnych, w którym przyznaje się do zastrzelenia doktora Granta.

W poważnej tej dla mnie chwili życzę Panu, by los był dla Pana łaskawszy, niż dla mnie i by kobieta, którą Pan kocha, przyniosła Panu więcej szczęścia, niż mój krwiożerczy „Jasnowłosy Szatan".

Żegnaj jedyny przyjacielu.

Ryszard Harten".

Na list ten padły dwie duże łzy, które Ryszard wytarł starannie chusteczką.

Złożywszy arkusik w czworo, wsunął go do koperty, którą zaadresował, i schował do kieszeni.

Potem zamyślił się nad czemś, paląc jednego papierosa za drugim.

Z zadumy wyrwało go bicie zegara, który wydzwonił godzinę jedenastą.

Harten nacisnął guzik dzwonka i po chwili rozległo się puka nie do drzwi.

— Proszę!...

Na progu stanęła pokojówka.

— Pan dzwonił

— Tak...

— Czy pani już wróciła?

— Jeszcze nie, proszę pana...

— Hm... Gdy przyjdzie, daszmi natychmiast znać...

Pokojówka wyszła z gabinetu, a Harten popadł znowu w zadumę...

ROZDZIAŁ LXIII

ZEMSTA RYSZARDA HARTENA

Około północy z bramy willi przy Alei Ujazdowskiej wyjechała wytworna limuzyna i skierowała się w stronę śródmieścia.

Przy kierownicy siedział Harten, a obok niego — Rita.

Oboje byli silnie podnieceni i przez dłuższy czas nie odzywali się do siebie słowem.

Ona myślała o skarbach, po które rzekomo jechali, on zaś był podminowany myślą o swej zemście.

Noc była dżdżysta i dął porywisty wiatr z północy.

— Straszna pogoda... — szepnęła Rita, otulając się szczelnie futrem.

— Tak... — mruknął Ryszard, nie odrywając wzroku od szyby.

Po upływie kilkunastu minut znaleźli się na nieoświetlonych, przedmiejskich ulicach, a potem okrążyli cmentarz i wydostali się na puste, niezabudowane tereny.

Limuzyna wtoczyła się ciężko na pokryte śniegiem pole.

Harten widocznie zabłądził, nie mogąc znaleźć drogi wśród nieprzejrzanych ciemności, bo jechał wolno, poomacku, wytężywszy wzrok w nikłą przestrzeń, oświetloną reflektorami.

Przytłumiony warkot motoru obijał się złowróżbnem echem dokoła.

Było tu pusto i przeraźliwie cicho.

Kontury drzew, rosnących tu i owdzie, przybierały dziwaczne kształty jakichś apokaliptycznych bestyj...

Rita, drżąc z wielkiego strachu, przytuliła się do ramienia Hartena.

— Boję się, Ryszardzie... — szepnęła drżącym głosem. — Tak się czegoś bardzo boję...

Zaśmiał się dziwnie:

— Daj spokój, Ritó... Jestem przecie przy tobie...

Limuzyna, podskakując na przymarzłych grudach ziemi, wytoczyła się wreszcie na jakąś wąską dróżkę.

Harten zwiększył szybkość...

Zdenerwowanie Rity dochodziło do zenitu...

Co chwila wydawała z piersi krótki okrzyk przerażenia, wpinając kurczowo palce w ramię Ryszarda.

To cienie jakichś rozwalonych ruder ożyły nagle w jej rozgorączkowanej wyobraźni, przybierając fantastyczne kształty...

Zdawało się jej, że z ponurych ciemności wyłania się sylwetka doktora Granta, z ciemną plamą krwi na czole. Przymknęła oczy, chcąc odegnać od siebie straszliwe widmo.

Cień Granta prześladował ją jednak uporczywie, choć nigdy przedtem o nim dużo nie myślała... To roztapiał się w ciemnościach, to znów wyłaniał się nieoczekiwanie...

Rita szepnęła do Hartena:

— Zdaje mi się, że mam gorączkę.

Nic nie odpowiedział.

Niebieskie światełko lampki, żarzącej się z prawej strony steru, rzucało słaby odblask na jego spokojny, nieruchomy profil.

Nie zdradzał żadnego niepokoju, czy wzruszenia.

Ten spokój kochanka działał kojąco na jej rozprężone nerwy.

Przytuliła się całem ciałem do Hartena, oparłszy głowę na jego ramieniu...

On nie spojrzał nawet na nią, pochłonięty zupełnie prowadzeniem maszyny.

Szukał bowiem zagubionej drogi...

Nagle zatrzymał raptownie maszynę...

— Co to? — krzyknęła Rita z przerażeniem.

— Jesteśmy u celu... Wysiadajmy...

Świadomość, że za chwilę ujrzy bezcenne skarby, dodała jej pewności siebie.

Inaczej będzie się wracało tą straszną drogą, z walizami, wypchanemi brylantami, perłami i złotem...

Myśląc o tem, wyskoczyła na ziemię, pokrytą grubą warstwą śniegu.

Za nią podążył Harten...

W świetle reflektora zamajaczyła przed oczami Rity jego niezwykle blada, jakby skamieniała twarz...

(Dokończenie jutro)

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to tytuł naszej nowej powieści, której druk rozpoczniemy jutro w niedzielę, dn. 25 lutego r. b.!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

jest nową powieścią autora „Jasnowłosego Szatana", **Bogdana Lota** i została napisana specjalnie dla naszego dziennika.

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to lektura nawskroś ciekawa i frapująca, której nie przerwie nikt, kto przeczyta choćby jeden rozdział!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— jest w stu procentach powieścią nowoczesną, jakiej szukają miłośnicy ciekawej, nie szablonowej lektury!

TAJEMNICA HOTELU „REX"

— to powieść, rozwijająca się szybko i ciekawie, jak film!

— to powieść dla wszystkich Czytelników!...

— to powieść, o której będą mówili wszyscy!

Pierwszy rozdział — jutro w niedzielę, dn. 25 lutego

Wykrycie nadużyć w starostwie powiatowem

Referent rolny Wład. Król osadzony w więzieniu

Duże poruszenie w sferach urzędniczych wywołała wiadomość o aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu śledczem referenta rolnego starostwa powiatowego w Białymstoku, Władysława Króla. Onegdaj wieczorem został on wezwany do kancelarji sędziego okręgowego śledczego, p. Kownackiego, który go zbadał, a po zbadaniu wydał decyzję natychmiastowego pozbawienia wolności.

Władysław Król stoi pod zarzutem nadużyć pieniężnych, popełnionych w jego referacie. O jaką kwotę chodzi—wykaże to toczące się śledztwo.

Powrót p. Wojewody

Wczoraj o godz. 6 min. 40 wieczorem powrócił do Białegostoku—po kilkunastodniowym wypoczynku w Krynicy—p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski z Małżonką. Przybywających powitali na dworcu: p. wicewojewoda St. Michałowski, p. nacz. Modliński, p.p. starostowie: powiatowy—inż. St. Michałowski i grodzki—dr. J. Zak i grono urzędników

Kiedy rewolwer się zaciął, spoliczkowała męża

Olga Rudziak aresztowana za usiłowanie zabójstwa

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o zajściu przed dworcem kolejowym w Białymstoku podajemy następujące szczegóły:

Józef Rudziak jest zatrudniony jako urzędnik w magazynach zasobów P. K. P. w Starosielcach. Po ukończeniu pracy—przyjechał onegdaj do Białegostoku, gdzie spotkał się ze swoją przyjaciółką, Krullówną-Suchocką z Grodna. Kiedy przechodził z nią obok wejścia do poczekalni I klasy—żona jego, Olga Rudziak (Fabryczna 56), która zapewne czatowała na niego na schódkach, wystrzeliła doń z pistoletu (syst. „Browning", cal. 7.65). Chciała się zemścić za porzucenie ją. W dalszym momencie pistolet zaciął się, a wówczas stojący w pobliżu szofer taksówki chwycił ją za rękę i wyrwał broń. Suchocka zemdlała i padła na chodnik, a kiedy Rudziak podbiegł do niej z pomocą, żona jego wymierzyła mu policzek.

Rudziakowa została aresztowana za usiłowanie zabójstwa.

Drapieżne dłonie pogwałciły powagę śmierci

Zdarł z konającego brata koszulę zawierającą dokumenty

Rodzina zmarłego mieszkańca wsi Miżewo gm. Piaski pow. wołkowyskiego, ś.p. Adolfa Sawko, doniosła władzom policyjnym o przywłaszczeniu przez jego brata, Kazimierza 25 tysięcy dolarów. Wszczęto dochodzenie i ustalono, że Kazimierz Sawko dokonał kradzieży w momencie, kiedy brat jego konał. Wypędził z izby czuwającą przy umierającym siostrę, Julję Żuk, i wyjął z kieszeni leżącego u wezgłowia ubrania portmonetkę z pieniędzmi, a następnie zabrał koszulę, w której były zaszyte dokumenty, i walizkę.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kazimierza Sawko znaleziono 200 dolarów gotówką oraz dwie książeczki oszczędnościowe, wystawione na imię jego i jego żony, a wykazujące wkłady: 8.650 zł., 9.326 zł., 9.326 zł. 25 gr.

W sprawie

pracy w sobotę

W lokalu Zw. Przemysłowców odbędzie się we wtorek, dn. 27 b. m. konferencja, poświęcona sprawie angielskiej soboty. Wezmą w niej udział przedstawiciele przemysłowców włókienniczych i majstrów fabrycznych.

Otwarcie klubu urzędniczego

Jutro o godz. 11 przed poł. nastąpi otwarcie klubu urzędniczego „Rodziny urzędniczej". Siedziba klubu mieści się w urzędzie wojewódzkim.

Z życia Legjonu Młodych w Hajnówce

(Koresp. z Hajnówki)

W lokalu własnym L. M. odbyło się dn. 11 bm. z udziałem delegata okręgu L.M. w Białymstoku p. Tołłoczko zebranie seminaryjne, a następnie odprawa członków obwodu, na której p. Tołłoczko mówił o genezie i rozwoju L. M. na całym obszarze Rzplitej. Prelegent w mocnych słowach podkreślił znaczenie i zadania ruchu młodolegjonowego w życiu współczesnem Polski mocarstwowej.

Z okazji czwartej rocznicy powstania L. M. w Polsce odbyła się tutaj staraniem komendy obwodu dn. 18 bm. uroczysta akademja, w której wzięli udział czołowe jednostki miejscowego społeczeństwa oraz przedstawiciele pokrewnych organizacyj, dając dowód sympatji i zainteresowania się poczynaniami młodego pokolenia. Zagaił ją komendant obwodu, p. Majewski, poczem zobrazował rozwój L. M. od okresu powstania do chwil ostatnich. Następnie przemawiał wiceprezes B. B. W. R., p. inż. St. Jacynicz, który naświetlił sylwetkę prac i dążeń L. M., stwierdzając z uznaniem, że nowe pokolenie Polski, zrywa z konserwatyzmem i wszelkiego rodzaju przeżytkami urządzeń społecznych, a dostosowuje się do imperatywnych wymogów nowego ducha czasu. Z ramienia Z.B.B. wygłosił przemówienie członek zarządu p. Stanisław Spuła. W części koncertowej orkiestra tartaczna odegrała kilka utworów muzycznych, a członkowie obwodu wykonali deklamacje. Na zakończenie odśpiewano „Brygadę".

Zmiany w duchowieństwie

Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity wileńskiego ks. Antoni Walentynowicz, dotychczasowy proboszcz w Korycinie, mianowany został proboszczem w Krypnie, a ks. Bonifacy Oleszczuk, pełniący funkcje proboszcza w Krypnie—proboszczem w Korycinie.

Ceny płodów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica—19, żyto 13, jęczmień 13, owies 10.50, gryka—18, mąka pszenna 65%—37, 50%—42, żytnia pytlowa 65%—26, mąka razowa 90%—16, chleb pytlowy 65%—28, chleb razowy 90%—18, koniczyna—6 50, siano gruntowe—5 50, polne—6.50, błotne—3.30, słoma targana—2.70, prosta 300, ziemniaki—3.80.

Pożar

W jednej z komórek na terenie posesji Nr. 18 przy ul. Sienkiewicza powstał wczoraj wieczorem pożar. Ogień szybko przerzucił się na sąsiednie komórki oraz skład lamp, żyrandoli i artykułów elektrotechnicznych Maksa Behslera, a następnie dostał się na poddasze domu mieszkalnego.

Na miejsce pożaru przybyła straż miejska, a wkrótce po niej B.O.S.O. Przedewszystkiem zajęto się ratowaniem zagrożonego domu mieszkalnego, a następnie gaszeniem płonących zabudowań drewnianych. Po dwu i pół godzinnej akcji ogień ugaszono. Spłonęły komórki, oraz skład Behslera, który oblicza swe straty na 3 tys. zł. Podczas akcji ratowania zagrożonego mieszkania strażacy miejskiej straży ogniowej wynieśli sparaliżowaną kobietę na balkon, gdyż groziło jej uduszenie z powodu dużej ilości dymu.

Przywalony wozem

poniósł śmierć

Powracający z drzewem z lasu mieszkaniec wsi Nowosady pow. wołkowyskiego, 21-letni Adolf Michałowski, dostał się pod przewracający się, ciężko naładowany wóz i poniósł śmierć na miejscu.

„Wywdzięczył się"

za gościnę

Przebywający czasowo u Ignaciuka Stefana (Nieznany-Bór gm. Białowieża pow. bielskiego) Stanisław Jakimczuk (Cekanow, pow. Sokołów-Podlaski) skradł Ignaciukowi konia i zbiegł w nieznanym kierunku.

KRADZIEŻE

Walerjanowi Nerko (Warszawska 16) skradziono z komórki—po oderwaniu kłódki—rower wartości 50 zł.

— Feliks-Chaim Edelsztejn (Piesza 4) doniósł policji, że przyszedł doń nieznany osobnik, podający się za Samuela Karpa—rzekomo z okolic Lwowa i prosił o przenocowanie. Kiedy pozostał sam w mieszkaniu—skradł 10 zł. i metrykę poszkodowanego oraz zbiegł.

— Abram Serowicz (Krakowska 6) usiłował dokonać kradzieży artykułów spożywczych ze sklepu Girsza Wajnera (Kupiecka 34). Serowicza zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Będzie praca

dla bezrobotnych

Na inwestycje kolejowe na terenie wileńskiej dyrekcji P. K. P. przyznana została na rok bieżący suma około 4 miljonów zł. Z kredytów tych zatrudniona będzie na robotach kolejowych większa ilość bezrobotnych.

Popierajcie L.O.P.P.

Gołębi nie wolno trzymać

w pasie pogranicznym

Wydane zostało rozporządzenie min. spr. wewn. o zakazie hodowli i utrzymania gołębi wszelkiego rodzaju w pasie granicznym niektórych województw, m. in. i białostockiego. Od 8 maja w ciągu 3 miesięcy wszyscy mieszkańcy winni pozbyć się posiadanych gołębi.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz p. w tekście 50 gr., ze tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63